

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/podziemie-antykomunisty/77785,Lato-1945-roku-w-Beskidzie-Zywieckim-Oddzial-partyzancki-Garbnik.html>



Partyzanci z kompanii AK „Garbnik” (fot. IPN)

ARTYKUŁ

Lato 1945 roku w Beskidzie Żywieckim. Oddział partyzancki „Garbnik”

OKRES HISTORYCZNY

(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej

Autor: ADAM DZIUBA 10.01.2021

W maju 1945 r., po utworzeniu Delegatury Sił Zbrojnych, odbudowano struktury konspiracji poakowskiej. W górach Beskidu Żywieckiego przez kilka

kolejnych miesięcy aktywne były plutony „Garbnika”.

Generał Leopold Okulicki wydał 19 stycznia 1945 r. rozkaz rozwiązujący Armię Krajową. Komendant podkreślił w nim, że Polska pod rządami marionetkowego Rządu Tymczasowego stała się krajem niesuwerennym, okupowanym faktycznie przez Sowieców. Wezwał też żołnierzy do działań na rzecz uzyskania pełnej wolności.

Tereny inspektoratu południowego AK, w znacznej części trudno dostępne, góryste i porośnięte lasami, sprzyjały działaniom partyzanckim. W Beskidach - Żywieckim, Małym i Śląskim - operowało kilka oddziałów partyzanckich AK, wśród nich kompania „Garbnik”, dowodzona przez por. Józefa Barcikowskiego „Chiromantę”.

Zwolnił zarazem AK-owców z przysięgi. Formalnie dzieje AK dobiegły kresu. Wydane równoległe tajne rozkazy nakazywały utrzymanie skadrowanych sztabów i sieci łączności, zakazywały ujawniania się i zawierały polecenie zapewnienia bezpieczeństwa ludności cywilnej w warunkach nowej okupacji. Wszelkie działania należało podejmować w porozumieniu ze strukturami podziemnej administracji - Delegatury Rządu na Kraj.

Uzupełniające i bardziej szczegółowe polecenia zostały wydane na niższym szczeblu - przez komendantów okręgów. Dowódca Okręgu Śląskiego AK ppłk Zygmunt Janke „Walter” nakazał zakonspirowanie sztabów jednostek terenowych (inspektoratów i obwodów), przygotowanie części żołnierzy do zadań w dalszej pracy konspiracyjnej oraz rozmieszczenie informatorów („wtyczek”) w tworzonych przez komunistów strukturach administracji, Milicji Obywatelskiej i aparacie bezpieczeństwa. Jednym z adresatów rozkazów Jankego był kpt. Antoni Płanik „Roman”, od końca 1944 r. dowodzący inspektoratem bielskim (południowym) Okręgu Śląskiego AK.

Mała „Burza” na Żywiecczyźnie

Tereny inspektoratu południowego AK, w znacznej części trudno dostępne, góryste i porośnięte lasami,

sprzyjały działaniom partyzanckim. W Beskidach – Żywieckim, Małym i Śląskim – operowało kilka oddziałów partyzanckich AK, wśród nich kompania „Garbnik”, dowodzona przez por. Józefa Barcikowskiego „Chiromantę”. „Garbnik” – operujący w terenie kilkoma plutonami, by sprawniej wykonywać bieżące zadania – docelowo przygotowywał się do udziału w akcji „Burza” w ramach 21. Dywizji Piechoty, odtwarzanej przez siły okręgów Śląskiego i Krakowskiego AK. Jako główne zadanie przyszłej dywizji wskazano zajęcie Śląska Cieszyńskiego. Już jednak jesienią 1944 r. sztabowcy Okręgu Śląskiego zdawali sobie sprawę z tego, że akcji „Burza” na ich terenie nie będzie.

Mimo to pod koniec 1944 r. „Garbnik” został skoncentrowany. Do sztabu oddziału dotarł Płanik i w grudniu 1944 r. lub na początku stycznia 1945 r. wydał rozkaz przeprowadzenia „małej Burzy”, polegającej na ochronie ludności i nękanii wycofujących się Niemców. Przygotowując się do niej, „Chiromanta” podzielił podległą mu kompanię na cztery plutony (dowodzili nimi: Józef Kołacz „Jawor”, Tomasz Płonka „Wiarus”, Stanisław Zyguła „Zyndram” i Kazimierz Wolny „Hart”) oraz przydzielił im zadania bojowe. Sam wraz z oddziałem osłony został w leśnym obozowisku. Warto zaznaczyć, że wśród żołnierzy „Garbnika” znalazło się dwunastu sowietów – uciekinierów z obozu Auschwitz i skoczków spadochronowych (ich głównym zadaniem była infiltracja szeregów konspiracji niepodległościowej).



Partyzanci z oddziału AK „Garbnik” na terenie gospodarstwa Smoczków; stoją od lewej: Franciszek Murański „Kuna”, Leszek Kocur „Leszek”, Antoni Andrzejewski „Kirbis”, Leopold Gibas „Dąbek”, Jan Tomaszek „Burza”; siedzą od lewej: Michał Przeworczyk „Kozioł”, Eugeniusz Smoczek „Mrówka”, Emil Żabnicki „Bicz” (fot. IPN)

Pluton Płonki został skierowany do ochrony mostów na Tresnej. Po pomyślnym wykonaniu zadania żołnierze

zakonserwowali broń i ukryli ją u AK-owca Michała Międzybrodzkiego, ale sowiet, korzystając z pomocy członka oddziału „Łazik II”, ją odnaleźli.

W maju 1945 r., po utworzeniu Delegatury Sił Zbrojnych, odbudowane zostały struktury konspiracji poakowskiej i podjęła ona aktywną działalność. Janke spotkał się wówczas z płk. Janem Rzepeckim, komendantem DSZ, i przystąpił do tworzenia na bazie Okręgu Śląskiego AK siatek nowej organizacji konspiracyjnej.

Pluton Zyguły stoczył potyczkę z załogą posterunku żandarmerii, a następnie przeszkadzał w ucieczce Niemcom osiedlonym w czasie wojny na Żywiecczyźnie. Po zakończeniu walk oddział został rozformowany. Kołacz ze swymi podkomendnymi operował w rejonie Suchej. Trzy dni przed wkroczeniem Armii Czerwonej jego pluton kwaterował pod osadą Sucha Błędzonka-Dupakówka. „Jawor” polecił przygotować się do walki z wycofującymi się Niemcami, a sam udał się wraz z kilkuosobową obstawą do wsi na pogrzeb matki. Do podkomendnych już nie wrócił – zatrzymali go sowiet. Aresztowany został również komendant AK w Suchej Michał Kołacz „Grzmot” – trafił na przeszło dwa lata do obozu w ZSRS.

W niezwyklej sytuacji znalazł się natomiast pluton Wolnego, operujący w okolicach Węgierskiej Górki, na południe od Żywca. Partyzanci „Harta”, postępujący za cofającymi się Niemcami, a przed nacierającymi czerwonoarmistami, do kwietnia znajdowali się w luce między liniami frontu. Pozostali zwartą i uzbrojoną jednostką także po zakończeniu wojny, mimo oficjalnego rozwiązania „Garbnika” na początku lutego 1945 r.

Odbudowa „Garbnika”

W maju 1945 r., po utworzeniu Delegatury Sił Zbrojnych, odbudowane zostały struktury konspiracji poakowskiej i podjęła ona aktywną działalność. Janke spotkał się wówczas z płk. Janem Rzepeckim, komendantem DSZ, i przystąpił do tworzenia na bazie Okręgu Śląskiego AK siatek nowej organizacji konspiracyjnej. Pod koniec maja umówił się z kolei na rozmowę z inspektorem Płanikiem i wydał mu nowe rozkazy. Obejmowały one prowadzenie działań organizacyjnych, informacyjnych, wywiadowczych, propagandowych, a także samoobronę ludności.



Kpt. Antoni Płanik „Roman” (fot. IPN)

Prawdopodobnie na początku czerwca Płanik wydał rozkaz utworzenia plutonu partyzanckiego mającego działać na podległym mu terenie. Na dowódcę wyznaczył Jana Tomaszka „Burzę”, wywodzącego się z oddziału AK „Huta Podgórze”, operującego w czasie wojny w rejonie Policy i Babiej Góry. Wprawdzie po zdaniu broni i demobilizacji Tomaszek nie angażował się czynnie w prace konspiracyjne, był jednak poszukiwany przez Urząd Bezpieczeństwa i musiał się ukrywać. Płanik go odnalazł i polecił mu wrócić do czynnej służby. Pluton „Burzy” tworzył się w Kocierzu, dokąd stopniowo docierali wezwani przez Tomaszka byli partyzanci, wcielani do szeregów przez Mieczysława Hilarewicza „Achillesa”, zastępującego dowódcę. Gdy zebrano ich około dziesięciu, przybyli do nich Tomaszek z Płanikiem. Inspektor przemówił do żołnierzy: wyjaśnił im, że druga konspiracja ma za zadanie przeciwstawienie się powojennemu rządowi i ochronienie przed nimi zwykłych obywateli. Pluton „Harta” był w zasadzie gotów do niezwłocznego przystąpienia do wykonywania nowych zadań.

Plutony „Garbnika” skierowane w góry Beskidu Żywieckiego nie były szczególnie liczne. Oddział „Harta” liczył około piętnastu żołnierzy, operował na terenach położonych na południe od Żywca (Węgierska Górka, Cięcina). „Burza” dowodził natomiast około dwudziestoma żołnierzami. Jego pluton najczęściej kwaterował na północ od Żywca – w okolicach Okrajnika bądź Kocierza. Jednostki zbrojne inspektoratu stacjonujące niedaleko Żywca okazywały się siłą w zupełności wystarczającą do prowadzenia ograniczonej aktywności zakładanej przez sztabowców DSZ. Działania partyzantów polegały przede wszystkim na likwidacji osób uznanych za szczególnie niebezpieczne dla struktur konspiracji, zastraszaniu komunistów i dyscyplinowaniu ludzi podatnych na ich wpływy, a także na ochronie mieszkańców Żywiecczyny przed bandami grasującymi w górach.



**Kpt. Antoni Płanik „Roman” (z
lewej) i por. Antoni Andrzejewski
„Kirbis” w drodze do oddziału
(fot. IPN)**

Plutony prowadziły również akcje ekspropriacyjne, by zdobyć środki na swe utrzymanie. Podczas działań bojowych nie dochodziło do żadnych aktów samowoli – w oddziałach panował wzorowy porządek. Według jednego z partyzantów, Jerzego Ślosarczyka:

„jeśli chodzi o dyscyplinę, to była bardzo surowa w pododdziałach, którą wprowadził kpt. «Roman», dlatego też bez wiedzy kpt. «Romana» nic nie mogliśmy robić, zeznając z całą stanowczością, że gdyby były robione jakieś posunięcia, o których by nie wiedział kpt. «Roman», a w późniejszym czasie by się dowiedział, to z całą konsekwencją wyciągałby konsekwencje jak najdalej idące”.

Skadrowaną kompanią „Garbnik” dowodził por. Antoni Jan Andrzejewski (vel Wykręt) „Kirbis”.

Karanie komunistów i zamachy na funkcjonariuszy bezpieki

Pierwszą akcją plutonu „Burzy” było ukaranie mieszkańców Kocierza współdziałających z komunistyczną władzą. Tomaszek wprowadził swój oddział do tej miejscowości i wysłał żołnierzy po osoby, które Płanik nakazał wychłostać. Wśród podlegających ukaraniu znaleźli się sołtys, jego żona i kilku członków Polskiej Partii Robotniczej – łącznie około piętnaściora ludzi. Chłostę, od kilkunastu do pięćdziesięciu uderzeń, wymierzał – zgodnie z wcześniejszymi ścisłymi dyspozycjami „Romana” – „Achilles”. Na zakończenie z pomieszczeń strażnicy granicznej zabrano portrety dostojników państwowych i porozbijano je na głowach wychłostanych donosicieli. Po upływie kilku dni, w podobnym celu jak w Kocierzu, Tomaszek i jego podkomendni przybyli do Targanic w powiecie wadowickim.

Kolejną udaną akcją pluton „Burzy” przeprowadził 9 lipca 1945 r. Partyzanci zatrzymali wówczas ostrzegawczą serią z erkaemu samochód wojskowy. Wybiegł z niego sowiecki oficer, którego Hilarewicz rozbroił, a następnie zastrzelił. Zabitym okazał się niejaki mjr Szapowałow.



**Pożegnanie przed dworcem PKP
w Żywcu przed wyjazdem na
Komisję Likwidacyjną w Bielsku-
Białej; Antoni Płanik „Roman” (z
kwiatami) i Antoni Andrzejewski
„Kirbis” (fot. IPN)**

W tym czasie Płanik przygotowywał plan szerszej operacji wymierzonej przeciwko funkcjonariuszom komunistycznej władzy w Żywcu i okolicach. Po konsultacji z komendantem Okręgu Śląskiego DSZ, przebywającym w Krakowie, uzyskał zgodę na zorganizowanie serii zamachów. Jego podkomendni mieli zastrzelić kapitana Wojska Polskiego Zygmunta Łuskiewicza (lub Łuszkiewicza), ponoć *spiritus movens* poczynań komunistów w Żywcu, przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej w tym mieście Jana Stanisława Staszkiwicza i powiatowego komendanta MO. Do akcji likwidacyjnej zostali wyznaczeni „Achilles” oraz dwaj żołnierze z plutonu „Harta”: Józef Koczur i Marek Ślosarczyk. Na przełomie lipca i sierpnia 1945 r. przed starostwem w Żywcu partyzanci zastrzelili Łuskiewicza. Staszkiwicz uniknął wówczas kul zamachowców. Wpadł w ręce żołnierzy DSZ przypadkowo, gdy podróżował w sprawach służbowych do Zakopanego. Po drodze zatrzymał go patrol z plutonu „Burzy”, dowodzony przez por. „Andrzeja”. Żołnierze wraz ze swoim jeńcem udali się na górę Romanka, gdzie 15 sierpnia miała się odbyć koncentracja oddziału „Garbnik” z okazji Święta Wojska Polskiego. Na partyzantów oczekiwali tam już dowódcy: inspektor Płanik oraz szef sztabu Okręgu Śląskiego DSZ mjr Paweł Migula „Oracz”, odpowiedzialny m.in. za nadzór nad operacjami zbrojnymi. Oficerowie przesłuchali Staszkiwicza, a następnie wydali na niego wyrok śmierci. Został on wykonany niezwłocznie.

Oddziały partyzanckie zapewniały zbrojne wsparcie działań kontrwywiadowczych, ukierunkowanych na identyfikację przeciwników szczególnie niebezpiecznych dla konspiratorów: funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa

oraz współdziałających z nimi
informatorów i agentów.

Podobnymi działaniami zajmował się pluton „Harta”. Jego żołnierze przeprowadzili egzekucję sekretarza PPR w Rychwałdzie i zastraszyli zwolenników nowych rządów w Lipowej oraz Leśnej k. Żywca. Według Eugeniusza Smoczka, członka siatki cywilnej inspektora „Romana”, partyzanci Wolnego zlikwidowali jeszcze sekretarza PPR w Świnnej – niejakiego Wróbla, nieznanego z nazwiska funkcjonariusza UB w tejże miejscowości oraz członka PPR (lub Polskiej Partii Socjalistycznej) w Sporyszu, noszącego nazwisko Feduch. Wszyscy zlikwidowani zostali wcześniej zaocznie osądzeni i otrzymali wyrok śmierci.

Tuż przed rozformowaniem Okręgu Śląskiego DSZ, na przełomie września i października 1945 r., inspektor Płanik wydał jeszcze wyrok śmierci na sekretarza PPR w Żywcu i wyznaczył trzyosobowy zespół mający go wykonać. Mimo dwukrotnie podejmowanych prób wykonania wyroku sekretarz zdołał uniknąć śmierci.

Aktywność partyzantów przyczyniła się do sparaliżowania działań PPR na ziemi żywieckiej, co w raportach z terenu potwierdzał wojewoda krakowski. Sami pepeerowcy już w lipcu 1945 r. zaalarmowali swoje władze w Krakowie, że z powodu zabójstw i pobic aktywistów zmniejszyła się liczba członków tej partii, a niektóre koła dokonały samorozwiązania.

Ochrona konspiracji przed inwigilacją

Oddziały partyzanckie zapewniały zbrojne wsparcie działań kontrwywiadowczych, ukierunkowanych na identyfikację przeciwników szczególnie niebezpiecznych dla konspiratorów: funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa oraz współdziałających z nimi informatorów i agentów. Kontrwywiad inspektoratu miał dostarczać danych o ubowcach i milicjantach oraz ich aktywności, a także prowadzić wywiad polityczny na temat działalności PPR i podporządkowanych jej organizacji politycznych. W Żywcu i w okolicach gromadzeniem informacji zajmowali się wspomniany Tomasz Płonka „Wiarus” i wójt Zabłocia Gruszka. Dane trafiały do Eugeniusza Smoczka, który przekazywał je inspektorowi „Romanowi” lub dowódcy „Garbnika” Andrzejewskiemu. „Wiarus” sporządził około dziesięciu list, na których zapisał nazwiska członków UB i MO, a także opatrzył je charakterystykami ich postępowania oraz adresami zamieszkania, Gruszka przygotował jedną lub dwie takie listy.

Działania partyzantów polegały przede

wszystkim na likwidacji osób uznanych za szczególnie niebezpieczne dla struktur konspiracji, zastraszaniu komunistów i dyscyplinowaniu ludzi podatnych na ich wpływy, a także na ochronie mieszkańców Żywiecczyzny przed bandami grasującymi w górach.

Ludzie związani z kontrwywiadem inspektoratu doprowadzili do oddziału „Burzy”, stacjonującego w okolicach Okrajnika, funkcjonariusza Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Katowicach Władysława Kumorka. Kumorek, który przyjechał do Okrajnika odwiedzić rodzinę, został przez partyzantów uwięziony, a następnie przesłuchany przez inspektora „Romana”. Funkcjonariusz składał bardzo niespójne zeznania, ale przyznał, że pracuje w UB, co w tym przypadku wystarczyło do wydania wyroku śmierci. Wykonano go w lesie Antonówka nieopodal Okrajnika.

Niebawem w gajówce w Cichej została zatrzymana kobieta, która okazała się informatorką WUBP w Krakowie. Znalaziono przy niej list, w którym pisała swym mocodawcom, że w okolicznej wsi szykuje się wesele partyzanta, na które przyjdzie cała „banda”. Informatorka, z uwagi na zagrożenie, które stwarzała, została zastrzelona.

Nieco wcześniej, jeszcze w czerwcu, podkomendni „Harta” zlikwidowali funkcjonariusza UB w Żywcu Aleksandra Sochackiego.

Należy przy tym podkreślić, że nie wszyscy zatrzymani pracownicy aparatu bezpieczeństwa byli rozstrzeliwani – o karze decydowały bowiem także postawa i poziom zagrożenia z ich strony. Na przykład w lipcu 1945 r. partyzanci „Burzy” zatrzymali Tadeusza Starzaka, młodego funkcjonariusza UB w Żywcu, którego doprowadzono do Płanika, przebywającego akurat w Okrajniku. Inspektor przesłuchał aresztanta, wypytując o okoliczności wstąpienia do UB, pełnioną funkcję, informatorów posiadanych „na kontakcie”, a także o strukturę i pracowników Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Żywcu. Odpowiedzi Starzaka zostały zaprotokołowane, Płanik zaś uznał je za satysfakcjonujące. Ponieważ za pozostawieniem Starzaka przy życiu wypowiadali się też żołnierze „Burzy”, a rodzina aresztowanego funkcjonariusza gwarantowała jego dobre zachowanie, został on ostatecznie wcielony do plutonu Tomaszka.

Inne działania partyzantów

Partyzanci byli zobowiązani do chronienia miejscowej ludności także przed pospolitymi bandytami. Rabunki i napady zdarzały się po wojnie nagminnie, a ubowcy i milicjanci słabo sobie z tą plagą radzili, byli bowiem

zaabsorbowani zwalczaniem podziemia antykomunistycznego.

Szczególnie dolegliwa dla miejscowych okazała się banda ukrywająca się w szałasach na halach w okolicach Jeleśni i Przyborowa. Grupa ta, po części składająca się z dezertersów z UB, nachodziła nocami wsie w poszukiwaniu broni, żywności i pieniędzy. Jej członkowie przedstawiali się jako AK-owcy bądź funkcjonariusze UB. W drugiej połowie sierpnia 1945 r., w trakcie jednego z napadów, bandyci zostali spłoszeni przez żołnierzy WP i podczas ucieczki natknęli się na oddział Tomaszka. Partyzanci złapali trzech rabusiów i zmusili ich do doprowadzenia na miejsce kwaterowania bandy. Nocą pluton „Burzy” skutecznie zaatakował bandytów i – tracąc, niestety, jednego żołnierza – wszystkich rozbroił oraz uwięził.

Przestępcy – łącznie trzynastu osób – zostali sprowadzeni do Okrajnika, gdzie ich wstępnie przesłuchano. Dziewięciu z nich uznano za mało jeszcze obciążonych przestępstwami i po wymierzeniu chłosty wypuszczono na wolność. Pozostałych czterech uwięziono – o ich losie miał ostatecznie zdecydować Płanik. W tym samym czasie miejscowa ludność dała znać partyzantom, że w okolicy przebywa dwóch mężczyzn deklarujących zamiar wstąpienia do oddziału „Burzy”. Tomaszek kazał rzekomych ochotników przyprowadzić, a następnie podstępem uzyskał od nich informację, że faktycznie są oni funkcjonariuszami UB z Krakowa, mającymi doprowadzić do dekonspiracji i likwidacji oddziału. Zostali uwięzieni wraz z przetrzymywanymi bandytami.

Niebawem do Okrajnika ściągnęli Płanik i Andrzejewski. Współ z „Burzą” wydali wyrok śmierci na wszystkich zatrzymanych. Andrzejewski na maszynie do pisania sporządził afisze, na których opisał zarzuty ciężące na więźniach. Następnie bandytów i funkcjonariuszy UB powieszono w Starym Żywcu i w Gilowicach. Zadbano, by obok ciał znalazły się wspomniane afisze.

Połączone oddziały „Harta” i „Burzy” przeprowadziły ponadto trzy udane akcje ekspropriacyjne – dwie w fabryce „Solali” w Żywcu, skąd zabrano bibułki papierosowe (o łącznej wartości ok. 3 mln zł) i jedną w garbarni skór w Łodygowicach. Uzyskane tą drogą środki miały wesprzeć Okręg Śląski DSZ w trudnej sytuacji finansowej.



**Kpt. Antoni Płanik ze swymi
żołnierzami (fot. IPN)**

Ujawnienie

We wrześniu 1945 r. sytuacja w konspiracji poakowskiej na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim była już

niezwykle skomplikowana.

Niejasny status podziemia poakowskiego, jak i postępująca dekonspiracja struktur Okręgu Śląskiego DSZ sprawiły, że ppłk „Walter” podjął rozmowy z szefem WUBP w Katowicach.

Poważne straty poniosły inspektoraty sosnowiecki i tarnogórski (północny). We wrześniu została rozbita komórka propagandowo-wywiadowcza Okręgu Śląskiego DSZ, a jej kierownika, Stanisława Miłka, aresztowano. W tej sytuacji wśród oficerów sztabowych okręgu zaczął dominować pogląd, że należy się ujawnić, wykorzystując do tego „amnestię” ogłoszoną 2 sierpnia 1945 r. przez komunistyczne władze. Do tego komendant Janke miał wątpliwości, czy należy dalej konspirować, zwłaszcza wobec cofnięcia międzynarodowego uznania Rządowi RP na Uchodźstwie i przekształcania DSZ w Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” – konspirację cywilną, deklarującą polityczną samodzielność. Niejasny status podziemia poakowskiego, jak i postępująca dekonspiracja struktur Okręgu Śląskiego DSZ sprawiły, że ppłk „Walter” podjął rozmowy z szefem WUBP w Katowicach. Pod koniec września na łamach prasy zostało opublikowane wezwanie Jankego do podkomendnych do ujawnienia się przed komisją likwidacyjną AK. Po uzgodnieniu przez komendę Okręgu Śląskiego DSZ ostatecznych warunków „amnestii”, członkowie sztabu utworzyli komisję, na której czele stanął Janke. Powstały również komisje lokalne w Tarnowskich Górach i w Bielsku (pracami tej ostatniej kierował Płanik).

Z danych aparatu bezpieczeństwa wynika, że w 1945 r. na terenie województwa katowickiego z „amnestii” skorzystało 5657 osób, w tym 5357 członków organizacji podziemnych. Spośród nich 3005 ujawniło swoją przynależność do AK, w tym także podkomendni Płanika, zwłaszcza żołnierze oddziałów partyzanckich i osoby zdekonspirowane lub zagrożone aresztowaniem. Oddział „Garbnik” przestał istnieć.

Tekst pochodzi z numeru 3/2020 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ